



DAGMARA JAKUBCZAK

NIEBEZPIECZNY

ICH SPOTKANIE NIE BYŁO
PRZYPADKIEM, ALE ELEMENTEM
PLANU ZEMSTY

Drug



Copyright ©

Dagmara Jakubczak

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2021

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Justyna Nowak

Katarzyna Olchowy

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8178-653-9

DAGMARA JAKUBCZAK

NIEBEZPIECZNY DŁUG

OŚWIĘCIM 2021

Jesteśmy marionetkami tańczącymi na sznurkach tych, którzy żyli przed nami, a pewnego dnia nasze dzieci przejmą po nas sznurki i będą tańczyły zamiast nas.

Nawałnica mieczy, część 2: Krew i złoto – George R.R. Martin

PROLOG

JASMINE

Dziesięć lat wcześniej...

– A pamiętasz, jak tato spadł z drzewa podczas ostatnich urodzin babci? – zapytałam z rozbawieniem mamę, która na samo wspomnienie tamtego dnia wybuchnęła śmiechem.

– Tak, doskonale pamiętam, jak przez kolejny tydzień przeklinał wujka Simona, że go podpuścił. Był na niego obrażony przez dobry miesiąc – dodała wesoło.

– I ten jego ogromny siniak na tyłku. Pamiętasz, jak za każdym razem narzekał, gdy chciał usiąść na krześle?

Obie głośno się zaśmiałyśmy, nie zwracając uwagi na mijających na ulicy ludzi.

Wracaliśmy z mamą do domu z naszego babskiego wyjścia. Świetnie się bawiłyśmy na zakupach w pobliskiej galerii handlowej. Jak zawsze po wyczerpującym wieczorze udałyśmy się do kina, aby obejrzeć jakieś wzruszające romansidło, po którym, jak to często bywało, wylądowałyśmy w knajpie u Boba, zającąc się frytkami i hamburgerami. Uwielbiałam te dni, kiedy mogłam spędzić z nią czas, pośmiać się i powspominać. Mama była dla mnie najlepszą przyjaciółką. Nie miałam przed nią żadnych sekretów, ponieważ wiedziałam, że zawsze mi pomoże i nigdy nie wyśmieje. Byłam ogromnie wdzięczna, że miałyśmy tak dobry kontakt. Cieszyłam się, mogąc poruszyć z nią każdy temat, nawet ten najbardziej wstydlivy. Czasami koleżanki były zdziwione, że spędzam piątkowy wieczór z mamusią, ale zbytnio się

tym nie przejmowałam. W sumie to było mi ich strasznie żal, że nie miały takiego oparcia w swoich rodzicach, jakie ja miałam.

Mimo późnej pory na ulicach było sporo ludzi. Niektórzy z nich zapewne dopiero po zmroku rozpoczynali życie, jak na mieszkańców Los Angeles przystało. Miałymy to szczęście, że mieszkaliśmy w niewielkim domku na obrzeżach miasta, w innym wypadku chyba bym zwariowała od tego tłoku i wszechobecnego hałasu. Przemierzałyśmy przecznice, idąc pod ramię. Nie wstydziłam się okazywać publicznie swoich uczuć wobec mamy. Była wspaniałą kobietą i chciałam, żeby każdy wiedział, jak bardzo ją kocham.

– Tędy – powiedziała rodzicielka i skręciłyśmy w ciemną uliczkę.

Powolnymi krokami podążyłyśmy w stronę ciemnego zaułka. Do dziś pamiętam, jaka byłam wystraszona, idąc po raz pierwszy tą drogą, ale teraz stała się ona nieodzownym elementem naszej stałej trasy do domu. Dzięki temu skrótowi w domu byłyśmy nawet piętnaście minut szybciej, niż gdybyśmy udały się wzdłuż głównej ulicy.

W oddali słychać było śmiech, gwar nocnych rozmów i klaksony przejeżdżających samochodów, które zdawały się cichnąć z każdym kolejnym krokiem. Po chwili milczenia, które między nami zapadło, mama mocno przyciągnęła mnie do siebie ramieniem i przytuliła.

– Kiedy tylko pomyślę, że za chwilę wyjedziesz na studia i zostanę tu sama, to już za tobą tęsknię – powiedziała smutno.

– Mamo, daj spokój. Zanim w ogóle opuszczę to miasto, minie kilka dobrych lat. Przede mną jeszcze całe liceum – pocieszyłam ją. – Poza tym nie zostaniesz sama. Masz przecież męża, pamiętasz? – Zaśmiałam się. Czasami miałam wrażenie, że nie widziałam świata poza mną, co cieszyło równie mocno, jak przerażało. – Tata także bardzo cię kocha. Nie zapominaj o tym – przypominałam jej całkiem poważna.

Kiedy na nią popatrzyłam, uśmiechała się. Zawsze to robiła, ilekroć przypominaliśmy jej, że znaczy dla nas tyle samo, jeżeli nie więcej, co my dla niej. Razem tworzyliśmy wspólną rodzinę i nie zamieniłabym tego życia na żadne inne.

– Wiem, skarbie. Ja również was kocham – odparła, po czym złożyła ciepły pocałunek na mojej głowie. – Nie wiem, czym sobie zasłużyłam na tak cudownego męża i dzieci.

Na dźwięk usłyszanych z jej ust słów gwałtownie się zatrzymałam, a mama robiła to samo kilka kroków dalej, po czym spojrzała na mnie pytająco. Powoli przyswajałam to, co przed chwilą powiedziała. Rozwahałam w głowie różne opcje, ale każda z nich wydawała się być mało realna. Niespodziewany natłok myśli sprawił, że serce zabiło dziesięć razy szybciej.

– Dzieci? – zapytałam ze zdenerwowaniem.

Nie miałam rodzeństwa, mimo że rodzice przez wiele lat stali się o jeszcze jednego potomka. Sądziłam, że już dawno się poddali, dlatego jej wypowiedź zbiła mnie z tropu.

Mama przez chwilę milczała i żałuję, że w ciemności nie mogłam dokładnie dostrzec wyrazu jej twarzy. Po chwili jednak głośno wypuściła wstrzymywane powietrze i ledwo zauważyłam uśmiech malujący się na jej ustach. Słabe światło ulicznej latarni rzucało delikatną poświatę na jej twarz.

– Tak, Jasmine – powiedziała krótko. Jej głos był cichy i pełen wzruszenia. Od razu wyczułam, że jest bliska łez. – Jestem w ciąży.

– Mamo, to wspaniale! – wykrzyczałam, a następnie rzuciłam się w jej ramiona. Mocno ją objęłam, a ona odpowiedziała mi tym samym. – Czy... czy tato wie? Mówiłaś mu?

Byłam cała w skowronkach. Tak bardzo się cieszyłam, że udało jej się zająć w ciążę po tak długim okresie starania. Byłam pewna, że szanse zaprzestania bycia jedynaczką już dawno odeszły w niepamięć, dlatego ta wiadomość niezmiernie mnie zaskoczyła. Przez całe moje piętnastoletnie życie chciałam mieć

rodzeństwo. Gdy byłam młodsza, wściekałam się na rodziców, że nie chcieli mieć więcej dzieci, podczas gdy oni uparcie się o nie starali. Nie rozumiałam wtedy, że to nie jest takie proste, jak mi się wydawało. Sądziłam, że to po prostu ich głupi kaprys i często się o to z nimi kłóciłam. Dopiero gdy trochę podrosłam, mama powiedziała mi, że choruje na zespół policystycznych jajników, przez co ma problemy z zajściem i utrzymaniem ciąży. Wyjaśniła mi wtedy, że to, iż mnie urodziła, jest cudem. Zawsze powtarzała, że jestem jej małym wielkim cudem.

– Nie, jeszcze nie wie. Dopiero dziś się dowiedziałam i miałam zamiar wam powiedzieć po niedzielnym obiedzie. – Brzmiała na niesamowicie szczęśliwą. – Proszę, czy to może być nasz mały sekret? Tylko przez kilka następnych dni. – Spojrzała na mnie błagalnie.

Pewnego razu przyrzekliśmy sobie, że jako rodzina nie będziemy mieć przed sobą żadnych tajemnic. Chcieliśmy być ze sobą szczerzy bez względu na konsekwencje. Mimo to się zgodziłam, bo chciałam, żeby tata miał niespodziankę i byłam pewna, że nie będzie miał nam tego za złe.

Wiedziałam, że to dla niej ważne, bo mama była perfekcjonistką. Samantha Bennet zawsze musiała mieć na wszystko plan. Uwielbiała organizować przyjęcia i szykować niespodzianki, a ta akurat na pewno spodoba się całej rodzinie. Wszyscy bliscy kibicowali rodzicom i nigdy nie zwątpili, że kiedyś uda im się jeszcze bardziej powiększyć rodzinę. No i proszę, marzenie wreszcie się ziściło.

– Oczywiście – zgodziłam się i ponownie ją przytuliłam.

– Zaprosimy babcię Theresę i wujka Simona z Monicą. – Ruszyliśmy do domu, a mama z entuzjazmem zaczęła planować niedzielne spotkanie. – Uwierzysz, że oni jeszcze są razem? To musi być coś poważnego. Może przy niej Simon się wreszcie usatkuje.

Wujek Simon to starszy brat taty. Mimo że był już po czterdziestce, do tej pory nie znalazł miłości swojego życia. Tata mó-

wił, że to dlatego, iż wcześniej musiał dorosnąć i zająć się nim, gdy ich rodzice zmarli. Jednak ani razu nie słyszałam, by miał za złe mojemu ojcu to, że musiał się nim opiekować. Zawsze był pogodnym i zabawnym człowiekiem, na widok którego uśmiech sam pojawiał się na twarzy.

– Widocznie lubi życie singla. Kiedyś musi się przecież wyszaleć.

– Zgadzasz się, ale miał na to już kilkanaście lat, odkąd z twoim ojcem zamieszkaliśmy razem – przypomniała mama, po czym niemal niedosłyszalnie się zaśmiała. – Życie ucieka między palcami i nawet człowiek nie wie kiedy. Spójrz na siebie, dopiero co zmieniałam ci pieluchy, a zaraz zaczniesz sprowadzać do domu chłopców. – Posmutniała na tę myśl.

Zatrzymałam się i stanęłam do niej przodem. Chwyciłam ją za ramiona, spojrzałam prosto w oczy i powiedziałam szczerze:

– Nie mogę ci obiecać, że tak nie będzie, bo pewnie za jakiś czas tak się właśnie stanie – przerwałam na chwilę – ale mogę ci obiecać, że zawsze będziesz dla mnie najważniejszą osobą w życiu. Razem z tatą. I nigdy o tym nie zapomnę. – Wyciągnęła prawą rękę i kciukiem potarła mój policzek. Chwyciłam jej dłoń, zbliżyłam do ust i pocałowałam jej grzbiet.

Dostrzegłam jej zaszkłone od łez oczy i widziałam, że z trudem powstrzymywała się od płaczu. Mama bardzo często się wzruszała. Była wdzięczna światu za każdy cud, który stanął na jej drodze. Jednym z nich był mój ojciec. Później ja. A teraz kolejne maleństwo, które nosiła pod sercem.

– Czym sobie zasłużyłam na tak mądre dziecko? – zaśmiała się przez łzy.

– No nie wiem, mamo. – Uśmiechnęłam się, jednocześnie wzruszając ramionami.

– Wracajmy do domu. – Wyciągnęła do mnie rękę i zrobiła krok do przodu. – Tata pewnie odchodzi od zmys...

Głośny strzał przerwał słowa mamy, a ja ze strachu gwałtownie zacisnęłam powieki. W mojej głowie echem odbijał się ogłuszający huk, przez co miałam wrażenie, jakby świat się zatrzymał. Nie rozumiałam, co się stało. Dopiero po chwili dotarło do mnie, że dłoń mamy powoli wyślizgiwała się z mojej. Spanikowana rozejrzałam się dookoła, szukając odpowiedzi na dziesiątki pytań, które w mgnieniu oka zaatakowały mój umysł. Mama z głuchym odgłosem upadła na betonowy chodnik. Jej szkliste od łez oczy przysłoniły ciężko opadające powieki. Spojrzałam na leżące bezwładnie na ziemi ciało, ale nadal nie potrafiłam niczego pojąć. Byłam w tak wielkim szoku, że odgłosy ulicy dochodziły do mnie jak zza szyby. Słyszałam tylko gwałtowne bicie swojego serca i to, jak z zawrotną prędkością pompuje krew. Szumiało mi w uszach, a oddech stał się urywany i dopiero po chwili dotarło do mnie, co się naprawdę stało.

Padłam na kolana i z całej siły przyciągnęłam zakrwawione ciało do siebie. Ścisnęłam je tak bardzo, aż rozboleły mnie ręce. Nie miałam pojęcia, co robić. Chwyciłam mamę za ramiona i mocno potrzęsnęłam.

– Mamo! Mamo! – krzyczałam. – Mamo, ocknij się! Słyszysz mnie?! Pomocy!

Nie doczekałam się żadnej reakcji z jej strony. Miałam wrażenie, że jej oddech słabł z każdą sekundą, dlatego nerwowo rozejrzałam się po okolicy w poszukiwaniu jakiejkolwiek pomocy, ale w tej mrocznej uliczce nie było żywej duszy. Serce podeszło mi do gardła, gdy zrozumiałam, że jeśli czegoś nie zrobię, stracę ją. Trzęsącymi się dłońmi sprawdziłam puls, tak jak mnie uczono, ale niczego nie wyczułam. Pomyślałam, że na pewno coś źle robię. Nie dopuszczałam do siebie myśli, że mogła umrzeć. Nie mogłam na to pozwolić. Szybko zaczęłam uciskać jej klatkę piersiową, wykonałam kilka wdechów i ponownie uciskałam. Ręce zaczęły mi przerażająco drżeć, ale nie miałam pewności, czy było to wskutek nerwów, czy może wysiłku. Każdy kolejny ucisk pozbawiał mnie

sił, lecz nie mogłam się poddać. Kiedy mama nie odzyskiwała przytomności, emocje wzięły górę i głośno się rozplakałam. Byłam na siebie wściekła, bo nie potrafiłam w żaden sposób jej pomóc. Dopadły mnie rozpacz, bezsilność i niewyobrażalny strach. Nie wiedziałam, ile czasu spędziłam, reanimując ją, ale miałam wrażenie, jakby minęła wieczność. Niestety, moje działania okazały się bezskuteczne, ale nie byłam w stanie się z tym pogodzić. Byłam gotowa ratować ją do utraty tchu, gdyby nie fakt, że reanimacja była cholernie wyczerpująca.

Nie mogłam złapać tchu, raz po raz zanosząc się rozpaczliwym szlochem. Modliłam się w duchu, żeby ktoś wreszcie obudził mnie z tego koszmaru. Dławiłam się własnymi łzami na widok ukochanej mamy, która nie reagowała na moje błagania. Wyobrażenie życia bez jej wspaniałej osoby pozbawione było najmniejszego sensu. Kolejny raz z ogromnym bólem przyjrzałam się ciału, z którego uszło życie. Gdy dostrzegłam dziurę po lewej stronie jej klatki piersiowej, poczułam, jakby ktoś nagle odciął mi całkowicie dopływ powietrza.

Ostatnim, co zapamiętałam z tamtego wieczoru, jest mój pełen rozpaczny krzyk.

ROZDZIAŁ PIERWSZY

JASMINE

Teraźniejszość...

To był cholernie ciężki dzień. Nie, tydzień albo i nawet rok. Wracalam czarnym fordem do domu po ciężkim dniu w pracy. Ostatnio byłam zawalona robotą, przez co nie miałam czasu porządnie się wyspać. Dnie i noce spędzałam nad notatkami, próbując rozwikłać sprawę niedającą mi od jakiegoś czasu spokoju. Na ulicach Los Angeles zaczęły dziać się dziwne rzeczy. Ludzie, którzy na co dzień byli przykładnymi obywatelami, co niedzielę uczęszczali do kościoła, nie mieli nałogów, a rodzinę traktowali jak rzecz świętą, nagle, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, zmieniali się o sto osiemdziesiąt stopni. W mgnieniu oka popadali w konflikt z prawem, zaczynali kraść i kłamać. Podczas przesłuchań zauważyłam, że byli zastraszeni do tego stopnia, że zrobiliby wszystko, aby trafić za kratki. Ktoś musiał za tym stać, bo nie wierzyłam, że tak niewinni ludzie z dnia na dzień mogli stać się przestępcami. Przestępcami, którzy zrobią wszystko, aby ich zamknąć. Coś mi tu cholernie śmierdziało.

W takich chwilach jak ta zastanawiałam się po cholere wybrałam taki zawód. Gdy pomyślę, że mogłabym siedzieć za biurkiem przez pięć dni w tygodniu i pracować tylko w wyznaczonych godzinach, zaczynałam żałować, że podażyłam tą drogą. Wszystko jednak zawsze wracało na swoje tory, gdy sobie przypomniałam, dlaczego znalazłam się w tym miejscu. To trauma

po śmierci ukochanej mamy przyczyniła się do tego, gdzie i kim teraz jestem. Wierzyłam, że postąpiłam słusznie.

Praca w służbach mundurowych pochłania ogrom czasu i wymaga nie lada poświęcenia, ale wydział zabójstw to dopiero rollercoaster. Ile to już razy budzono mnie w środku nocy, że natychmiast muszę stawić się na miejscu zbrodni. Musiałam być w gotowości dwadzieścia cztery godziny na dobę. Nigdy nie mogłam być pewna co do tego, że uda mi się przespać całą noc. Tym razem jednak miało być inaczej. Przede mną otworem stał długo wyczekiwany dwutygodniowy urlop. Postanowiłam sobie, że porządnie odpocznę, zregeneruję ciało i umysł, by wrócić na służbę z nową energią. W głębi duszy i tak wiedziałam, że nie wytrzymam tyle czasu bez pracy i z pewnością któregoś dnia się złamię, siadając do policyjnych notatek.

Zaparkowałam samochód na podjeździe, wysiadłam z auta i wzięłam z bagażnika torby z zakupami, które zrobiłam po drodze. Planowałam ugotować obiad, by tata miał ciepły posiłek po powrocie z pracy.

Mój ojciec, Derek, miał własne biuro architektoniczne. Tworzył przeróżne projekty, poczynawszy od zwykłych domów jednorodzinnych, po wielomilionowe inwestycje. Najważniejsze było, że kochał to, co robił. Zupełnie tak, jak ja. Byłam pewna, że to właśnie po nim odziedziczyłam potrzebę poświęcania się pracy stu-procentowo, bo oboje większość czasu spędzaliśmy poza domem. Nierzadko bywało tak, że tylko mijaliśmy się w drzwiach naszego domu, gdy on wracał z biura, a ja dopiero ruszałam na służbę. Często widywaliśmy się zaledwie kilka minut tygodniowo, co może wydawać się dziwne, skoro razem mieszkaliśmy.

Zatrzasnęłam klapę bagażnika i ruszyłam w kierunku głównego wejścia. Położyłam zakupy na ziemi, aby poszukać w torebce kluczy. Wyjęłam cały ich pęk i włożyłam odpowiedni z nich do zamka, ale niestety nie udało mi się go przekręcić. Zmarszczyłam brwi zdezorientowana i nacisnęłam klamkę. Drzwi były otwarte.

Czyżby ojciec zapomniał je zamknąć? Nigdy dotąd mu się to nie zdarzyło, więc pomyślałam, że pewnie wcześniej wrócił, aby popracować w domu, jednak zboczenie zawodowe nie pozwoliło mi stracić czujności. Niepewnie uchyliłam dębowe drzwi i pozwoliłam przesłać przez próg. Siatki z zakupami postawiłam obok szafki na buty, a klucze wrzuciłam z powrotem do torebki.

Na palcach przesłałam przez hol w kierunku domowego gabinetu taty, w którym zazwyczaj przebywał, ale zatrzymałam się na dźwięk rozmów w salonie. Przyczaiłam się za ścianą przylegającą do pomieszczenia. Wiedziałam, że niegrzecznie jest podsłuchiwać, ale zdenerwowanie w głosie mojego ojca mówiło mi, że coś było nie tak. Nie mogłam postąpić inaczej.

– Proszę, możemy porozmawiać gdzie indziej? Mieszkam w naprawdę spokojnej okolicy i nie chciałbym, żeby któryś z sąsiadów się zaniepokoił – tłumaczył nerwowo. – Albo powiadomił policję.

– Lepiej dla ciebie, żeby tego nie zrobili – wysyczał mężczyzna.

Wychyliłam się nieznacznie zza ściany i dostrzegłam trzech napakowanych facetów stojących wokół mojego ojca, który siedział w fotelu w rogu salonu. Nagły przypływ adrenaliny sprawił, że byłam gotowa tam wyskoczyć i postraszyć ich odznaką, ale po chwili dostrzegłam broń ukrytą za paskiem u każdego z mężczyzn. Szybko sprawdziłam swoją kaburę i na szczęście znajdowała się na swoim miejscu. Ukryta pod długim czarnym kardiganem nie od razu rzucała się w oczy. Zawsze nosiłam ją przy sobie, nawet po służbie, bo dzięki niej czułam się pewniej i bezpieczniej. Najchętniej przerwałabym to dziwne spotkanie, ale wiedziałam, że jeśli teraz wyskoczę na tych mężczyzn z bronią, oni nie zawahają się użyć swojej. Musiałam zachować zimną krew, bo sama miałam niewielkie szanse na obezwładnienie ich postawnej trójki. Poza tym nie mogłam ryzykować życiem i zdrowiem ojca.

– Czego chcecie? Myślałem, że sprawy między nami zostały już dawno załatwione. – Głos taty był bliski załamania. Czułam, że był wystraszony.

– Cóż, źle myślałeś. – Zaśmiał się facet pośrodku. – Nowy szef, nowe zasady. Chce zamknąć stare sprawy. Chce się rozliczyć.

– Przecież już dawno to zrobiliśmy! – wykrzyczał ze zdenerwowaniem ojciec i gwałtownie wstał. – Nie pamiętasz? – zapytał z wyrzutem.

O czym oni, do cholery, rozmawiali? Wyglądało na to, że tata musiał ich znać i nie pierwszy raz się z nimi spotkał. Musieli mieć jakieś wspólne interesy, tylko jakie? Co ojciec mógłby mieć wspólnego z takimi ludźmi? Sama nie wiedziałam, co o tym wszystkim myśleć, bo ci mężczyźni nie pozostawili po sobie zbyt przyjemnego wrażenia. Wątpiałam, by ich relacje z moim ojcem znajdowały się na szczeblu koleżeńskim.

– Doskonale pamiętam – odparł jeden z nich ze złośliwą satysfakcją. – Ale szef twierdzi, że to nie wystarcza.

– Nie mam tyle – odparł pokonany.

Czyżby chodziło o pieniądze?

– Na pewno coś wymyślisz. Nie chcesz przecież powtórki z rozrywki, prawda?

– Pierdol się – wysyczał mój ojciec.

W tym samym momencie, w którym ostatnie słowo opuściło jego usta, wparowałam do pomieszczenia, a wszystkie pary oczu nagle spoczęły na mojej drobnej osobie. Pewnym krokiem podeszłam bliżej ojca, a mężczyźni w tym czasie zaczęli się wycofywać i powoli ruszyli w stronę wyjścia. Stałam obok niego i przyjęłam obronną postawę.

– Wszystko w porządku, tato? Co się dzieje? – zapytałam zaniepokojona i rozejrzałam się wokół.

– Kochanie, co ty tutaj robisz?

Ojciec brzmiał na zaniepokojonego. Przerazenie, jakie usłyszałam w jego głosie, wystraszyło mnie do szpiku kości. Pocie-

szaję objęłam go ramieniem, na co on cały się spiął. Czułam się coraz bardziej niespokojna.

– Masz piękną córkę, Bennet – rzucił jeden z facetów. – Uważaj, żeby żaden dupek nie złamał jej kruchego serduszka. Pewnie jest warte fortunę. – Puścił mu oczko zanim zniknął za ścianą.

Spojrzałam pytająco na ojca i zauważyłam, jak mocno zaciskał szczęki. Niczego nie rozumiałam z ich dziwnej wymiany zdań, ale byłam przekonana, że wpadł w kłopoty. W chwili, gdy usłyszeliśmy trzaśnięcie drzwiami, opadł na stojący tuż za nim fotel. Spuścił wzrok na podłogę i przeczesał palcami lekko posiwiałe włosy.

– Kim byli ci ludzie? Czego od ciebie chcieli? Skrzywdzili cię?
– Przykucnęłam obok niego i zaczęłam bombardować go pytaniami.

Niestety nie doczekałam się żadnej odpowiedzi z jego strony, bo wstał pośpiesznie i ruszył w kierunku kuchni.

– Tato! – krzyknęłam, kiedy mnie zignorował, po czym szybko za nim podążyłam.

Oparłam się o futrynę ze skrzyżowanymi na piersi rękami i obserwowałam, co robił. Wyjął z jednej szafki szklankę, a z drugiej whisky. Rozchyliłam wargi, byłam w szoku. Nie mogłam uwierzyć w to, co widziały moje oczy. Ojciec napełnił szkło brązowym trunkiem i wlał sobie całą zawartość prosto do gardła. Jego zachowanie zapaliło w mojej głowie czerwoną lampkę. Tata nie miał ani grama alkoholu w ustach od dnia, w którym zmarła mama. Przez lata pluł sobie w brodę, że tego felernego wieczoru wypił o jednego drinka za dużo, przez co o tragedii dowiedział się dopiero po kilku godzinach. Nie potrafił sobie wybaczyć, że musiałam sama zmierzyć się z tym okropnym zdarzeniem. Za każdym razem powtarzałam mu, że to by niczego nie zmieniło, ale nie chciał mnie słuchać. Wyrzucał sobie, że nie było go przy mnie, kiedy go najbardziej potrzebowałam.

– Tato, naprawdę?! – zapytałam z wyrzutem, gdy po raz kolejny napełnił szklankę.

Powtórzył tę czynność jeszcze dwukrotnie, a następnie oparł się o wyspę kuchenną i pogрузił w myślach. Nadal mnie ignorował, przez co coraz bardziej zaczynałam się martwić.

Podeszłam do niego i przystanąłam tuż obok. Delikatnie potarłam dłonią jego ramię i popatrzyłam na zamyśloną twarz. Nie wyrażała żadnych emocji, co odrobinę mnie przeraziło, bo odkad pamiętałam, tata był bardzo empatycznym i uczuciowym człowiekiem.

– Tato... – przeciągnęłam. Starałam się brzmieć spokojnie.
– Wiesz, że możesz mi o wszystkim powiedzieć, prawda?

Widziałam, jak jego wzrok błędził po kuchennych szafkach, ale nie miałam pojęcia, o czym myślał. Chciałabym wiedzieć, co chodziło mu po głowie, bo być może wtedy byłabym w stanie mu pomóc. Byłam przekonana, że miał jakiś poważny problem, ale rozważał, czy powiedzenie mi o nim cokolwiek by zmieniło.

– Nie przejmuj się staruszkim. – Posłał mi słaby uśmiech.
– Wszystko jest w porządku, naprawdę.

Miałam wrażenie, że tymi słowami próbował przekonać bardziej samego siebie niż mnie. Wiedziałam, że kłamał, bo wypowiadając te słowa, nawet na mnie nie spojrzał. Przez te wszystkie lata udało mi się poznać ojca na tyle, że potrafiłam rozgryźć go w prawie każdej sytuacji.

– Jak mam się nie przejmować? – zapytałam ledwo słyszalnym głosem. – Jakieś podejrzone typki kręcą się po naszym domu, a w dodatku cię zastraszają. Po wszystkim chodzisz roztrzęsiony, sięgasz po alkohol, ale mówisz mi, że jest w porządku. Naprawdę uważasz, że nie mam czym się przejmować? – Patrzyłam na niego przez kilka sekund w nadziei, że doczekam się odpowiedzi, lecz nadal pozostawał cicho. – Poważnie zastanawiam się nad zgłoszeniem tej sprawy.

Złożyłam ręce na piersi, chcąc podkreślić powagę wypowiedzianych słów.

- Nie, naprawdę nie ma takiej potrzeby – odparł szybko.
- Obiecuję, że więcej ich nie zobaczysz.

Nie uwierzyłam w ani jedno jego słowo, ale nie chciałam go już dłużej męczyć, bo widziałam, jak bardzo był przejęty i wystraszony. Postanowiłam dać mu czas na poukładanie sobie wszystkiego w głowie, ale nie było mowy, że zapomnę o całej sprawie.

– Martwię się o ciebie. Tylko ty mi zostałeś – wyznałam przez zaciśnięte gardło.

– Moja kochana córeczka. – Obrócił się twarzą do mnie. – Jesteś tak samo wspaniała jak twoja matka.

W jego oczach zobaczyłam łzy, ale szybko się do mnie przytulił, bym ich nie dostrzegła. Przede mną zgrywał na pozór silnego faceta, którego niewiele jest w stanie poruszyć, ale w głębi duszy wiedziałam, jak bardzo wrażliwym i czułym był człowiekiem. Doskonale zdawałam sobie sprawę, że tym sposobem chciał szybko zmienić temat i odsunąć tę rozmowę jak najdalej w czasie. Nie miałam więc serca zmuszać go do rozmowy, której w tej chwili nie miał ochoty odbyć.

– Wiem, co robisz – szepnęłam, a on westchnął, gdy dotarło do niego, że już go rozgryzłam. – Ale dobrze, nie musimy teraz o tym rozmawiać. Tylko obiecaj mi, że do tego wrócimy.

Odsunęłam się od niego i zmusiłam, by spojrzął mi w oczy. Uniosłam pytająco brwi, więc odparł:

- Dobrze, obiecuję, że o tym porozmawiamy.
- Okej. Zrobię nam coś do jedzenia. Na co masz ochotę?
- Cokolwiek przygotujesz, zjem ze smakiem – odrzekł z wymuszonym uśmiechem, a następnie zbliżył się do mnie i cmoknął w czoło. – Idę trochę popracować. Poradzisz sobie?

Chciał pobyc sam, bo bał się mojego przeszywającego wzroku. Wiedział, że prędzej czy później by się poddał i o wszystkim mi powiedział. Kiedyś śmiał się, że zostałam stworzona do pracy w policji, bo już od najmłodszych lat zawsze ulegał mojemu

spojrzeniu i za każdym razem robił wszystko, o co bym go nie poprosiła.

– Tak, dam radę.

Rzucił mi kolejny nienaturalny uśmiech i zniknął za drzwiami swojego gabinetu, dlatego szybko wzięłam się za gotowanie.

Przyrządziłam nam ryż z kurczakiem curry z warzywami. Ojciec nadal milczał, ja też nie odezwałam się ani słowem. Nie chciałam na niego za bardzo naciskać, a on pewnie bał się, że zacznę go przesłuchiwać.

– Dziękuję. Wiedziałem, że mnie nie zawiedziesz – powiedział wdzięczny i otarł usta serwetką.

Nie byłam pewna, czy to zdanie dotyczyło jedzenia, czy może tego, że milczałam. Ciężko było mi to rozgryźć, ale postanowiłam nie wnikać.

– Cieszę się, że ci smakowało. – Wzięłam łyk soku pomarańczowego. – Masz jakieś plany na wieczór?

– Chyba się wcześniej położy. – Unikał mnie jak ognia. – Ostatnio trochę za dużo pracowałem i mój kręgosłup domaga się odpoczynku. – Przeciągnął się na krzesło, a ja usłyszałam, jak kilka kości w jego ciele strzeliło. – A ty?

– A ja... – Pomyślałam przez chwilę. – Chyba zadzwonię do Kim. W zeszły weekend próbowała wyciągnąć mnie na miasto, ale miałam nocną zmianę. Może dzisiaj uda nam się spotkać, skoro przede mną sporo wolnego.

Kimberly była moją przyjaciółką jeszcze od czasów liceum. Świetnie się dogadywałyśmy i naprawdę wiele jej zawdzięczałam. Bardzo pomogła mi po śmierci mamy. To dzięki niej nie popadłam w paranoję i nie zwariowałam. To ona przekonała mnie do pójścia na terapię u psychologa i towarzyszyła mi na każdej wizycie, pocieszająco trzymając za rękę. Początkowo rozmowa o mamie z zupełnie obcym człowiekiem była dla mnie cholernie bolesna, ale z czasem temat jej śmierci stał się dla mnie znośny.

Czasami bałam się pomyśleć, kim teraz bym była, gdyby nie Kim. Do dziś przyjaciółka bardzo mnie wspierała mimo rzadszych spotkań.

– Świetny pomysł. W końcu jest piątek, a ty z każdym dniem jesteś coraz starsza. Korzystaj, póki możesz – dodał z rozbawieniem.

Wstałam, żeby posprzątać po obiedzie, a tata ruszył w ślad za mną.

– Hej, wcale nie jestem taka stara. – Szturchnęłam go w ramię, chcąc nieco rozładować atmosferę między nami. – Mam dopiero dwadzieścia pięć lat, jeszcze całe życie przede mną.

Żałuję, że w tamtej chwili nie ugryzłam się w język. Na dźwięk moich słów ojciec zamarł w bezruchu z talerzem w jednej dłoni i szklanką po soku w drugiej. To zdanie było swego rodzaju mottem mamy i bardzo często je powtarzała. Nikt się nie spodziewał, że zginie tak młodo. Miała zaledwie trzydzieści cztery lata.

– Przepraszam – odparłam skruszona.

Ojca nadal bardzo bolało to, że mama tak szybko odeszła. Mnie również było z tym ciężko, lecz tata od dzieciństwa nie miał w życiu łatwo. Nie dość, że w młodości stracił rodziców, to potem jeszcze żonę wraz z nienarodzonym dzieckiem. Wiele razy mi powtarzał, że chyba nie jest mu przeznaczone wieczne szczęście, za co za każdym razem go upominałam.

– Nie musisz przepraszać. – Wrócił do układania naczyń w zmywarce. – Po prostu... Wszystko mi o niej przypomina. Wiem, że minęło dziesięć lat, ale czuję, jakby nie było jej z nami zaledwie od kilku dni. Chwilami, gdy za bardzo pograżę się w myślach, czekam na nią w salonie, aż wróci z tej swojej jogi. – Oboje zaśmialiśmy się na wspomnienie mamy, która przez jakiś czas miała bzika na punkcie medytacji i kazała nam się wyciszać dla zdrowia duchowego. – Poza tym z każdym kolejnym dniem stajesz się do niej taka podobna – dodał i popatrzył na mnie z rozmarzeniem, a łzy wzruszenia wypełniły jego oczy. – Wtedy

czuję, jakby nadal tu była. Dała mi ciebie i jestem za to ogromnie wdzięczny. Staram się o tym pamiętać.

Przytuliłam go mocno i pozwoliłam sobie na chwilę milczenia. Wykorzystałam ten moment, żeby pomyśleć o mamie. Wierzyłam, że wraz z nienarodzonym maleństwem czuwają nad nami. Wierzyłam, że są naszymi aniołami stróżami.

W momencie, kiedy dotarło do mnie, że mojemu bratu lub siostrze nie było dane poznać własnych rodziców, zalała mnie fala złości. Z całej siły zacisnęłam palce, przez co pobielaly mi knykcie. Ogromna burza nienawiści rozpętała się w moim sercu, jednocześnie przyprawiając je o szybsze bicie.

Gniew i adrenalina zaczęły krążyć w moich żyłach, co pobudziło mnie do działania. Wierzyłam, że uda mi się złapać tego, który strzelił wtedy do mamy. Dokładnie wiedziałam, co z nim zrobię, kiedy tylko dostanę go w swoje ręce.

Przez prawie dziesięć lat policja nie mogła namierzyć mordercy, który nie tylko odebrał bliską mi osobę, ale i ostatnie pokłady niewinności, które jej zawdzięczałam.

Zabijając ją, zabił i mnie.

Ale teraz to ja go dorwę.

I zabiję.

Z zimną krwią.